

WŁADYSŁAW GRABSKI

Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

ZMIANA WSKAŹNIKA STATYSTYKI CEN I PRODUKCJI

W roku 1928, gdy poziom cen znamionował u nas okres napięcia poprzedzającego kryzys, w opinii powszechnej panowało przekonanie, że jest to objaw zwykłego rozwoju. Popularne były wykresy, wyrażające wzrost produkcji i cen poczynając od 1926 do 1928 r., w których widoczny był szybki wzrost w górę szeregu wskaźników, co brano za znamię czasu, rokującego nową erą trwałego rozwoju. Wówczas napisałem rozprawę pt. „Konjunktura, kryzys i rozwój gospodarczy”, w której przestrzegałem przed tym, by objawów wzrostu koniunkturalnego nie identyfikować z rozwojem i wskazywałem na to, że miarą rozwoju nie może być porównanie stanu pomyślności ze stanem depresji, a porównanie całego danego cyklu koniunkturalnego z poprzednim. Wnet po wydaniu przeze mnie tej pracy (w *Ekonomiście* i w *odbitce*) nastąpił — jak wiadomo — kryzys, a następnie długotrwała depresja, która dopiero od niedawna ustąpiła miejsce ożywieniu.

W roku 1928 ogół nasz nie orientował się w ówczesnym poziomie cen i produkcji i nie widział w nich znamion napięcia, poprzedzającego kryzys.

Dzisiaj widać wśród naszego ogółu również błędne nastawienia w stosunku do znamion rozpoczynającego się ożywienia. Powstaje mianowicie spór o to, w czym ożywienie to ma się wyrażać.

Dwa postulaty wysuwają się tutaj na czoło:

1. by ożywienie zlikwidowało nieopłacalność produkcji rolniczej,

2. by zlikwidowało bezrobocie.

W myśl postulatu pierwszego wzrosnąć powinny ceny produktów rolniczych, a ceny przemysłowe nie powinny się podnosić. Wobec tego ostatniego warunku nie będzie jednak możliwym zlikwidowanie bezrobocia, bo większy stopień zatrudnienia w przemyśle jedynie wtedy nastąpić może, gdy wzrośnie opłacalność produkcji. Ponieważ wzrostu tego, przy wzroście cen rolniczych, nie można osiągnąć drogą oszczędności na pozycji płac robotniczych, więc jedynie wzrost cen przemysłowych mógłby stworzyć podstawę dla likwidowania bezrobocia. Usiłowania skierowane, by, przy wzro-

ście cen rolniczych, nie rosły płace, nie mogą być skuteczne. Za wzrostem cen rolniczych muszą wzrosnąć płace na odcinku życia przemysłowego, a za nimi wzrosną i ceny przemysłowe. Wpływie to dodatnio na likwidowanie bezrobocia przemysłowego, ale za to ujemnie na opłacalność rolnictwa. Z kolei jednak wzrost zatrudnienia w przemyśle wpłynie jednocześnie na wzrost cen rolniczych przez rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego.

W ten sposób następować będą nieustannie procesy wzajemnego oddziaływania ożywień w rolnictwie i przemyśle, które wprowadzą polepszenie stanu jednej i drugiej gałęzi, ale polepszenie względne i stopniowe, miarkowane i "warunkowe tym, że jednocześnie przywrócenia opłacalności rolnictwa i likwidowania bezrobocia przeprowadzić nie można.

W ciągu najbliższych miesięcy i lat czeka nas szereg przesunięć we wskaźnikach życia gospodarczego, w których konieczną rzeczą będzie umieć się orientować. Dla tej orientacji pierwszorzędym instrumentem jest statystyka cen i produkcji tych dwóch najważniejszych barometrów. Trzeciego barometru — kursu papierów giełdowych i akcji tutaj nie uwzględniam. Ma on w warunkach naszych znaczenie drugorzędne, jakkolwiek teoretycznie jest jako barometr uważany za wskaźnik pierwszorzędny.

Musimy przeto zdać sobie sprawę, co powinniśmy brać jako wskaźnik dla badania ruchów cen i produkcji, które zachodzą dziś i zachodzą będą w fazie rozpoczynającego się ożywienia.

Dotyychczas stoi nam stale przed oczami rok 1928 jako ten, który poprzedzał kryzys i w którym najwyższe były ceny, najwyższa wytwórczość, najwyższe obroty i największe zatrudnienie. Rocznik statystyczny co rok daje nam wykazy cyfr za ostatnie lata, rozpoczynając się przeważnie rokiem 1928, a dla cen bierze ten rok za wskaźnik porównawczy. Póki trwał kryzys i depresja pozwalało to nam mierzyć głębokość procesów spadkowych, które następowały rok po roku. Miało to pewne swoje uzasadnienie. Nie uważam, by to uzasadnienie było wystarczające i widzę pewne ujemne strony ze zbyt jednostronnego zapatrzenia się w rok 1928 jako wyjściowy dla oceny przez nas stosunków, jakie po nim nastąpiły. Należy sobie bowiem uświadomić, że rok 1928 był to okres napięcia, w którym stosunki cen kształtowały się w sposób szczególny, daleki od tego, by dawał nam właściwą perspektywę.

O ile w czasie kryzysu i depresji można kwestionować prawidłowość brania wzrostu napięcia cen z 1928 r. za wskaźnik wyjściowy, to tym bardziej należy uznać za nieprawidłowe, by dla okresu rozpoczynającego się ożywienia, trzymać się dalej tegoż roku 1928, jako skali i miary naszych porównań i naszej orientacji.

Jeżeli jednak uważać rok 1928 za nie nadający się do roli wskaźnika wyjściowego porównań statystycznych, to należy rozważyć, jaki rok lub lata na to miejsce możemy zaproponować.

W wyżej wymienionej mojej pracy o koniunkturze i rozwoju wskazywałem, że rozwój należy mierzyć porównywaniem danych, dotyczących całego poprzedzającego cyklu koniunkturalnego. Musielibyśmy już dla 1936 r., który tak jak i najbliższe czekające nas lata można uważać za okres rozpoczynającego się ożywienia, wziąć za podstawę porównawczą okres pełnego cyklu, obejmującego wszystkie jego fazy, a więc okres lat 1926 (początek ożywienia) do 1935 (koniec depresji). Przeciętne z tego okresu będą dobrym wskaźnikiem naszej ubiegłej rzeczywistości. W tym czasie stosunki walutowe były niezmiennie, co stanowi duże ułatwienie w opieraniu się co do danych przeciętnych. Może natomiast budzić wątpliwość, czy wskaźniki oparte na okresie, w którym lat ożywienia, pomyślności i napięcia było tylko trzy (1926—1928), kryzysu zaś i depresji — siedem (1929—1935), nie będzie jednostronnie pesymistyczne. Nie można jednak kwestionować prawidłowości wskaźników z tej racji, że musiałyby one wypaść nisko, gdyż ten niski poziom byłby przecież tylko wyrazem naszej rzeczywistości. Natomiast można kwestionować to, czy skala porównań naszych obecnych czasów z okresem 1926—1935 będzie wystarczającą dla naszej orientacji.

W czasie ożywienia musimy odpowiadać sobie na różne pytania, dotyczące prawidłowości odbywających się ruchów wzwyż. Dla oceny tej prawidłowości nie może nam wystarczać porównanie z przeciętną całego poprzedniego cyklu koniunkturalnego, który się układał na ogół bardzo niepomyślnie. Obok takiego porównania trzeba sięgnąć do danych cyklu koniunkturalnego, poprzedzających okres ostatniego kryzysu. Użyteczność z takiego porównania będziemy mieli niewątpliwą. Pozostawiając za sobą cały okres ostatniego kryzysu i depresji, śledzić będziemy mogli charakter rozpoczynającego się obecnie ożywienia pod kątem widzenia poprzedniego cyklu po za kryzysem ostatnim, od powrotu którego pragnęlibyśmy jak najdłużej się uchronić i którego przeto do wskaźnika włączać nie powinniśmy.

Cykl koniunkturalny, kończący się napięciem 1928 roku, był bardzo krótki, gdyż rozpoczął się depresją 1924 roku, poprzedzającą kryzys walutowy 1925 r.

Mielibyśmy w ten sposób dla obliczenia wskaźnika, opartego na przeciętnych z całego cyklu poprzedzającego ostatni kryzys lata 1924—1928. W latach tych mieliśmy wszystkie fazy koniunkturalne w nieco odmiennym tylko porządku niż w następnym cyklu, gdyż

w latach 1924—1925 depresja poprzedziła kryzys, a kryzys wybuchł na tle najpierw walutowym, dopiero później odbił się na innych wskaźnikach życia gospodarczego trwając krótko, a w latach 1929—1935 kryzys poprzedzał depresję, długotrwała zaś depresja doprowadziła wprost odwrotnie niż w 1925 r. do podniesienia znacznego wartości nabywczej waluty krajowej.

Porównanie czasów obecnych i najbliższych z danymi przeciętnymi dla całego okresu lat 1924—1928 da nam niewątpliwie dużo lepszą perspektywę niż porównanie z jednym rokiem 1928. Lata 1924—1928 mają jedną trudność przy porównywaniu, jest to spadek waluty w 1925 r. i nową stabilizację w roku 1927 na niskim stosunkowo poziomie.

Jeżeli spojrzymy na wysoki poziom cen z lat 1924 i 1928 po przez ciężkie lata kryzysu i depresji 1929—1935 roku, to wysoki ten poziom nie może nam się wydawać oznaką szczęśliwie przeprowadzonej w 1927 roku nowej stabilizacji waluty. Widziałem to i w moich artykułach krytykowałem zbyt niski poziom tej stabilizacji. Ale w opinii publicznej ówczesnej nikt mojego stanowiska nie poparł, a wprost przeciwnie ogół widział w stabilizacji waluty na niskim poziomie premię dla rozwoju wytwórczości i opłacalności produkcji. Dziś każdy widzi, że ówczesna radosna twórczość była zbyt krótkotrwała i że skończyła się dla życia gospodarczego załóżnie.

Powstaje zatem pytanie, czy danych przeciętnych dla lat 1924—1928, w którym to okresie był i spadek waluty w 1925 r. i nowa stabilizacja na niskim jej poziomie w roku 1927, można brać za wskaźnik dla oceny obecnie odbywających się ruchów cen i produkcji. Sądzę jednak, że pomimo tych widocznych nienormalności lat 1924—1928 nie znajdziemy innego cyklu koniunkturalnego bardziej dla porównań odpowiedniego o ile przy tym nie pominiemy również i okresu 1928—1935.

Przy braniu przeciętnych dla lat 1924—1928 nie należy — zdaniem moim — waloryzować cen z lat 1924—1926 podług nowej relacji z 1927 r., a przyjmować je nominalnie. W roku 1923 były one niskie w ówczesnych wysokowartościowych złotych. Ale nie były one niższe od cen w 1935 roku, pomimo że złoty z 1935 r. miał znacznie mniejszą relację niż dawny pierwotny złoty polski. Jeżeli idzie o jego zdolność nabywczą ogólną, równa się on dziś zdolności z 1924 roku. Wobec wielkich zmian na rynkach walutowych świata spadek waluty naszej z 1925 r. nabiera zupełnie innego znaczenia niż to, jakie mu w swoim czasie powszechnie przypisywano. Dla tego też sądzą, że biorąc dane co do cen przeciętnych dla lat 1924—

1928 możemy śmiało operować dla każdego roku złotym nominalnym.

Przy ocenianiu ruchów cen, płac i produkcji w okresie odbywającego się a czekającego nas dalszego ożywienia bardzo ważną jest rzeczą orientowanie się we wzajemnym stosunku ruchu zwykłego cen rolniczych, kosztów utrzymania i cen przemysłowych.

Jeżeli dla orientacji naszej w tych sprawach patrzeć będziemy w rok 1928, jak w tęczę, zaciemniać sobie będziemy wzrok nasz, gdyż rok ten był okresem szczególnego napięcia cen wywołanego stabilizacją waluty na zbyt niskim poziomie, napięcia tem większego, że zbiegł się on z okresem ogólnego napięcia w koniunkturze światowej. Doprowadziło to do tego, że kryzys który przeżywaliśmy następnie był u nas silniejszy i trwalszy niż w innych krajach. Dużo przeto lepiej będzie, gdy rok 1928 zniknie z naszych wskaźników i pozostanie jednym z lat w szeregu innych i gdy na miejsce wskaźników opartych na tym jednym roku będziemy mieli podawane wskaźniki, wyprowadzone z całego szeregu lat nie wybieranych dowolnie, a obejmujących cały cykl koniunkturalny 1926—1935, lub 1924—28, albo też obydwie te okresy osobno i jednocześnie.